

Holger Böning, *Der Musiker und Komponist Johann Mattheson als Hamburger Publizist. Studie zu den Anfängen der Moralischen Wochenschriften und der deutschen Musikpublizistik* [= Presse und Geschichte – Neue Beiträge, wyd. Astrid Blome, Holger Böning, Michael Nagel], t. 50, edition lumière Bremen 2011, ss. 523, ISBN 978-3-934686-75-5

Czasopismami moralnymi z XVIII w. zajmował się niegdyś w Toruniu Jerzy Kasprzyk. Z recenzowanej książki Holgera Böninga, literaturoznawcy i prawdziwego eksperta w dziedzinie historii prasy, dowie się czytelnik, kim był niemiecki założyciel pierwszego czasopisma moralnego Johann Mattheson, znany niektórym może jako muzyk i kompozytor, a także krytyk muzyczny.

Monografia poświęcona Matthesonowi ukazała się w jubileuszowym, pięćdziesiątym tomie serii firmowanej przez autora i dwoje jego instytucyjnych współpracowników. Napisana jest żywym językiem, zawiera uwagi ogólne, wprowadzające do bardziej specjalistycznych rozdziałów, a tym samym ułatwia lekturę czytelnikowi niekoniecznie znającemu XVIII-wieczną muzykę, prasę z przełomu baroku i oświecenia, a wreszcie dzieje życia kulturalnego Niemiec – a Hamburga w szczególności.

Johann Mattheson urodził się 28 września 1681 r. w Hamburgu, mieście otwartym na mnogość innych kultur, na obcych, na mniejszości wyznaniowe, zamieszkanym także przez luterkańskich i kalwińskich Holendrów, licznych portugalskich, hiszpańskich i niemieckich Żydów. Ojciec, także Johann (1651–1723), zapewniał rodzinie przyzwoity standard życia jako urzędnik celny i poborca podatkowy. Mógł więc zapewnić uzdolnionemu synowi (dwaj pozostali synowie zmarli wcześniej) prywatnych nauczycieli w pierwszych latach życia. Wraz z synami wiodących rodzin Hamburga uczęszczał Mattheson do najstarszej szkoły miasta, istniejącego do dzisiaj gimnazjum, tzw. Johanneum, założonego w 1529 r. przez Johanna Bugenhagena. Od siódmego roku życia otrzymywał lekcje muzyki: gry na fortepianie, kompozycji, śpiewu. Równolegle uczył się języków obcych. Znakomicie opanował francuski, angielski i włoski, co wpłynęło na rozwój zainteresowań w dorosłym już życiu i ułatwiło otrzymanie stanowiska sekretarza posła brytyjskiego w rodzinnym mieście. Praca ta zapewniała stałe dochody, a nałożone obowiązki sprawiały

wielką satysfakcję, gdyż sekretarz Mattheson miał m.in. studiować prasę na dużą – według ówczesnych kryteriów – skalę, pisać podsumowania i tłumaczyć je na użytek rządu brytyjskiego, a konkretnie ministerstwa spraw zagranicznych.

Aktywność muzyczna Matthesona to jego jeszcze dziecięce występy najpierw na operowej scenie Hamburga, pierwsze kompozycje, mylone często z utworami przyjaciela i konkurenta G. F. Händla (1685–1759). Odnotujmy jednak inny fakt, związany z historią i muzyki, i czasopiśmiennictwa. Od 1722 r. wydaje mianowicie Mattheson w Hamburgu pierwszy niemiecki periodyk zajmujący się publicystyką i krytyką muzyczną – „Critica Musica”. Na tym nie koniec. W działalności publicystycznej pojawiają się kolejne periodyki: „Grossbritannische Denkwürdigkeiten”, „Der Musicalische Patriot”, „Der Vernünfftler”. Na wzór brytyjskich czasopism: „Tatler” (od 1709 r.) i „Spectator” (od 1711 r.) ukazuje się właśnie w Hamburgu od 1713 r. oświeceniowy „Der Vernünfftler” (*die Vernunft* – rozsądek). Wydawnictwo to wspiera, tak jak i inne, rodzina znanych hamburskich wydawców Wieringów, a jak się dowiadujemy z ogłoszeń, można je zakupić m.in. u Caspara Jakheła „aufm Speersort”, a więc w miejscu do dzisiaj znanym z tradycji wydawniczych, ponieważ Speersort 1 to dzisiaj adres wydawnictwa tygodnika „Die ZEIT”. „Der Vernünfftler” ukazywał się w środy, a po rozpowszechnieniu czterech pierwszych numerów także w soboty, i kosztował sześć fenigów. Redagował go, jak stwierdza Holger Böning, sam Mattheson, mimo iż ten podaje kilkakrotnie, że pomaga mu kilka innych osób. Na typowy numer składają się tłumaczenia z prasy brytyjskiej i artykuły, polemiki, recenzje jedyne go redaktora czasopisma. Wydawca Wiering wprowadził zwyczaj czytania gazet i czasopism za połowę ceny w obecności sprzedającego prasę, przy tzw. *Zeitungsbude*. Cena sześciu fenigów nic nam dzisiaj nie mówi. Böning wprowadza więc (s. 199) porównania ułatwiające orientację w cenach epoki. Otóż książka licząca 200 stron kosztowała na przełomie XVII/XVIII w. około 4 marek i więcej (1 marka = 192 fenigi lub 16 szylingów). Wiering żądał za 32 numery czasopisma jedną markę, a za oprawiony rocznik dwie marki. Sto funtów (ok. 50 kg) sera kosztowało w hurcie 11 marek. Bilet wstępu na koncert Telemanna kosztował w 1741 r. jedną markę, czyli tyle ile... 250 l piwa. Trudno więc twierdzić, że sztuka należała wówczas do ogólnodostępnych dóbr.

Jak redaktor widział rolę swojego tygodnika? Oferował oprócz godziwej rozrywki informacje przetłumaczone z pism brytyjskich, dostosowane do potrzeb czytelnika niemieckiego. Siebie zaś widział jako pewnego rodzaju wychowawcę, dbającego o poziom moralny społeczeństwa, zwalczającego *Laster und Torheit*, czyli występki i głupotę (s. 208), mającego wręcz sterować namiętnościami ludzi, aby ratować ich przed nimi samymi, wspierać cnoty ludzkie i rozsądek. Czasopismo ma zatem dążyć do polepszenia moralnej jakości życia czytelników.

Są to już czasy, kiedy do redakcji pisywali czytelnicy, a nawet czytelniczki. Komentując tę korespondencję oznajmia redaktor, czym nie zamierza się zajmować, wbrew sugestiom czytelniczek: zatem nie będzie krytykował nowych trendów w modzie, nie będzie oczerniał osób prywatnych, tym bardziej nie będzie pisał o osobach i faktach, których nie zna, a do czego go szanowne czytelniczki namawiają.

Właśnie publicystycznej działalności Matthesona poświęca Böning znaczną część swojego obszernego, doskonale udokumentowanego opracowania. Książkę polecić należy i wielbicielom muzyki, i historykom prasy, i drukarstwa w ogóle, a szczególnie wszystkim zainteresowanym atmosferą oświecenia w Hamburgu, mieście, które od początku XVII w. (1613) miało swoje Gimnazjum Akademickie, szczyliło się otwartością na świat, tolerancją dla innych wyznań, było ważnym ośrodkiem drukarstwa niemieckiego.

Włodzimierz Zientara